FILOLOGIA POLSKA 2018 (4)
ROCZNIKI NAUKOWE UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

Kamila Gieba
Uniwersytet Zielonogórski

WSPÓŁCZESNA PROZA ZIEMI LUBUSKIEJ – REGIONALNE MAŁE OJCZYZNY I MUZEALIZACJA PAMIĘCI*

Proza małych ojczyzn koncentruje się przede wszystkim na reprezentowaniu relacji między człowiekiem a przestrzenią rozumianą nie tylko jako miejsce zadomowienia, ale też generowania tożsamości lokalnej. Początkowo nawiązywała ona do nostalgicznie ukazywanych Kresów Wschodnich, które na skutek powojennych zmian terytorialnych znalazły się poza granicami Polski. Za początek tego nurtu Tadeusz Komendant[1] uznał *Krótkie dni* Włodzimierza Paźniewskiego, opublikowane w 1983 roku. Literatura małoojczyźniana to jednak nie tylko powroty do przestrzeni kresowych. Za specyficzną odmianę tego nurtu literackiego[2] można uznać powstające po transformacji ustrojowej utwory poświęcone regionom tzw. Ziem Odzyskanych, zamieszkiwanych przez przesiedleńców i ich potomków – migrantów i postmigrantów. W przypadku tych terenów znaki tożsamościowe determinujące poczucie afiliacji regionalnej musiały zostać dopiero wytworzone. Dążyła do tego przede wszystkim literatura osadnicza powstająca przed 1989 rokiem (utwory m.in. Eugeniusza Paukszty, Zygmunta Trziszki, Henryka Worcella), niemniej jednak współczesna beletrystyka[3] także powraca do doświadczenia

* Artykuł powstał dzięki środkom finansowym Narodowego Centrum Nauki, przyznanym na podstawie projektu badawczego nr 2015/17/N/HS2/03214.

1 T. Komendant, *Czym była, czym mogła być literatura korzenna*, „Tytuł" 1997, nr 1, s. 97.

2 Proza małych ojczyzn została już dobrze rozpoznana na gruncie polskiego literaturoznawstwa. Przywołam tylko kilka prac poświęconych temu nurtowi: R. Ostaszewski, *Lokalni hodowcy „korzeni"*, „Dekada Literacka" 2002, nr 7/8; P. Czapliński, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001; B. Dąbrowski, *Postpamięć i trauma. Myśleć inaczej o literaturze małych ojczyzn (na przykładzie powieści Pawła Huellego i Stefana Chwina)*, [w:] *Nowe dwudziestolecie (1989-2009). Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa 2010; E. Rybicka, *Małe ojczyzny – projekt zaniechany*, [w:] eadem, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014. Do autorów, którzy podejmowali ten temat jeszcze przed 1989 rokiem, należą m.in. Tadeusz Konwicki, Czesław Miłosz, Stanisław Vincenz czy Józef Wittlin.

3 Współczesną literaturę podejmującą temat migracyjny można określić jako neo-post-osadniczą lub postosadniczą, por. I. Iwasiów, *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012; M. Mikołajczak, *Choroba migrantów – literacka epikryza i patogeneza (na przykładzie narracji osadniczej i postosadniczej)*, „Teksty Drugie" 2014, nr 6; K. Siewior, *Tożsamość odzyskana? (Re)transkrypcje doświadczenia migracyjnego w powieści neo-post-osiedleńczej*, „Teksty Drugie" 2013, nr 3; A. Kalin, *Pamięć mitu Ziem Odzyskanych w literaturze małych ojczyzn/obczyzn po 1989 roku*, [w:] *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. E. Rybicka, Z. Chojnowski, Kraków 2017.

migracyjnego (by wymienić chociażby takich autorów, jak Stefan Chwin, Paweł Huelle, Joanna Bator czy Inga Iwasiów). Jednakże – w odróżnieniu od prozy tużpowojennej – najnowsze literackie reprezentacje terenów przyłączonych w 1945 roku do Polski dotyczą przede wszystkim wielokulturowości tych ziem, podczas gdy narracje sprzed 1989 roku ukazywały je jako rdzennie polskie.

W niniejszym artykule chcę przyjrzeć się tylko tym tekstom, które dotyczą Ziemi Lubuskiej – mam na myśli przede wszystkim powieści Krzysztofa Fedorowicza (*Grünberg*) i Marii Sidorskiej-Ryczkowskiej (*Stacyjka na wschodzie i zachodzie* oraz *Klucze do rzeki*) także opowiadania Edwarda Derylaka (*Wedelmann*). Czy te regionalne narracje pozostają w jakimś zakresie wtórne, zależne od schematów wypracowanych na gruncie prozy małych ojczyzn? Czy może jednak proponują nowe sposoby opowiadania o tzw. Ziemiach Odzyskanych? Czy budują jakąś swoistą poetykę regionalną? Próba odpowiedzi na te pytania badawcze to zasadniczy cel tego szkicu.

Nadrzędnym elementem lubuskiego krajobrazu regionalnego w powieści Fedorowicza[4] są winnice. Autor tworzy reprezentacje trzech płaszczyzn czasowych, opisanych w poszczególnych częściach książki. *Loos* to przełom lat 1945/1946: czas, w którym do winnicy Niemca Ernsta Bartscha w Loos (Łazie) przybywają czerwonoarmiści i polscy osadnicy. Rozdział *Grünberg* dotyczy czasów przedwojennych i historii zielonogórskiego winiarstwa, począwszy od 1911 roku. Ostatnia część – *Weinberg* – rozgrywa się w roku 2011, a jej bohaterami są potomkowie polskich przesiedleńców.

W narracyjnym punkcie wyjścia dochodzi do dezintegracji dotychczasowej przestrzeni, spowodowanej tużpowojenną wymianą ludności na skutek przesunięcia granic państwowych Polski i Niemiec. Z Loos wyjeżdżają Niemcy, ich miejsce zajmują polscy przesiedleńcy. Na oczach Ernsta „Loos rozpada się, rozsypuje, odchodzi, znika" (G, 7). Rozpad miejsca wynika nie tylko z brutalności Armii Czerwonej; nie tylko z kolonizatorskiego zachowania Polaków, którzy – w poszukiwaniu kosztowności – przebijają widłami Horsta Schillera broniącego swojego domu. Zniszczeniu ulega również krajobraz i to, co w nim dla Ernsta najcenniejsze – winorośl. Polscy osadnicy niszczą winne krzewy, a na ich miejscu sadzą ziemniaki. Jednakże Ernst prorokuje: „gdy obcy zniszczą ten świat, […] będą musieli go odkryć na nowo, wygrzebać z ruin i zgliszczy, przywrócić. Za sto lat odrodzą się winnice i dadzą taki owoc, jaki dają teraz i jaki dawały tysiąc lat wcześniej (G, 20-21).

W tej części książki, którą autor umieszcza we współczesności, doświadczenia dawnych i obecnych mieszkańców miasta zostają ze sobą zestawione. Najbardziej oczywistym sygnałem paralelizmu losów polskich i niemieckich bohaterów są ich imiona – Niemcy Ernst i Milena noszą bowiem te same imiona, co Polacy *Anno Domini* 2011: Ernest i Milena współcześni. Łączność między nimi, która istnieje na przekór

4 K. Fedorowicz, *Grünberg*, Kraków 2012. Cytaty z tej powieści lokalizuję w tekście głównym, podając w nawiasie skrót G i numer strony.

czasowi, jest utrzymywana m.in. za pośrednictwem przedmiotów. Oto w 1946 roku Rosjanin połyka zegarek, który wygrzebuje z ziemi pod dębem (czasomierz został zakopany przez niemiecką rodzinę świadomą tego, że musi opuścić Loos). W 2011 roku ów zegarek powraca, symbolizując powtarzalność czasu – Ernest odnajduje go w lesie: „choć niezupełnie w lesie. W zasadzie w żołądku radzieckiego żołnierza. Dokładnie: w klatce piersiowej, między żebrami. Pod warstwą munduru. Musiał go połknąć, widać, chciał zabrać czas ze sobą" (G, 142). Odkopuje również inne rzeczy ukryte w ziemi przez mieszkańców Loos: przerdzewiałą blaszaną miskę, zniszczone ubrania, stare kobiece buty. W porównaniu z przedtransformacyjnymi narracjami lubuskimi, w których niemieckie przedmioty były obiektem niechęci i wrogości, nieestetyczne i kiczowate, deprecjonowane, ewentualnie szabrowane – we współczesnej literaturze uzyskują radykalnie odmienny status, stają się transmiterami pamięci o wielowarstwowej historii regionu. Nastąpiło więc przesunięcie od „egzorcyzmów" do „adoracji"[5] przedwojennego dziedzictwa kulturowego. Pamięć o przedwojennych miejscowościach, ich mieszkańcach, krajobrazie i tradycjach jest przywoływana za pośrednictwem niemieckich przedmiotów, które mogą pełnić funkcję archiwum – starych map, planów, zdjęć, listów, pocztówek[6].

Autor tworzy narrację wielogłosową, którą Elżbieta Rybicka odczytuje jako polifonię pamięci: „wprawdzie kategoria pamięci kieruje zasadniczo w przeszłość, ale tworzenie regionalnej polifonii pamięci jest zarazem projektowaniem przyszłości, w której retroaktywny gest staje się utopią prospektywną"[7]. Wielogłosowość jest nie tylko nowym wzorem opowieści o „odzyskanym" zachodzie, ale zawiera w sobie również pierwiastek utopijny, zakładając możliwość egalitarnej polifonii tożsamościowej, w której polskie i niemieckie elementy krajobrazu regionalnego współistnieją symbiotycznie.

Maria Sidorska-Ryczkowska[8] podejmuje natomiast próbę uniwersalizacji lokalności, zaznaczając, że jej powieściowe miasteczko to „każde miasteczko na tak zwanych ziemiach odzyskanych" (SWZ, 120). Dostarcza jednak czytelnikowi jasne sygnały, które pozwalają na zlokalizowanie fabuły w Beuthen an der Oder (w dzisiejszym Bytomiu Odrzańskim). Główną bohaterką jej prozy jest Małgorzata, która we wspo-

5 J. Grębowiec, *Od egzorcyzmów do adoracji – o stosunku polskiej ludności Dolnego Śląska do śladów niemczyzny*, [w:] *Pogranicze kulturowe (odrębność – wymiana – przenikanie – dialog)*, red. O. Weretiuk, J. Wolski, G. Jaśkiewicz, Rzeszów 2009, s. 387.

6 O funkcji takich pamięciowych śladów Marika Sobczak pisała w odniesieniu do innej publikacji Fedorowicza, *Imion własnych*, por. M. Sobczak, *Poetycka topografia Krzysztofa Fedorowicza*, „Pro Libris" 2013, nr 2, s. 83.

7 E. Rybicka, *Czy możliwa jest „polifonia pamięci" w literackich badaniach regionalnych? Na przykładzie pogranicza polsko-niemieckiego*, [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2013, s. 203.

8 M. Sidorska-Ryczkowska, *Stacyjka na wschodzie i zachodzie*, Gdynia 2004 (cytaty w tekście głównym zaznaczam skrótem SWZ); eadem, *Klucze do rzeki*, Gdynia 2013 (opis cytowań umieszczam w tekście głównym, podając skrót KR).

mnieniach powraca do krainy dzieciństwa, ale próbuje także odkryć dawną historię miasta. Uzyskuje dostęp do przeszłości – podobnie jak Ernest i Milena z powieści Fedorowicza – m.in. za pośrednictwem starych zdjęć. Małgorzata kilkakrotnie przegląda stare fotografie: na jednej z nich widzi grupkę dziewcząt, na drugiej – chłopców. Frieda, Elsa, Truda, Berta oraz Wolfganga, Klausa, Petera i Helmuta – wizerunki postaci uwiecznionych na fotograficznej błonie mogą być kluczami[9], które otwierają dostęp do rzeczywistości, jakiej nie doświadczyło się osobiście: do niemieckiej przeszłości miejsca.

Symboliczne klucze otwierają przejścia, umożliwiając dotarcie do ducha miejsca. Zamieszkuje on w przedmiotach, takich jak poniemiecka maszyna do szycia Singer, która należała do mistrza krawieckiego Goldbauma. Kiedy w jego dawnym domu pojawiła się polska osadniczka Neli, „z osiemnastowiecznych murów jął emanować żywioł krawiectwa" (KR, 33). Maszyna Singera to „rzecz pamiętająca". Joanna Szydłowska zaznacza, że rzecz jako „niemy świadek Minionego" w literaturze przed 1989 rokiem właściwie się nie pojawia, co odczytuje jako znaczący brak – wypadkowa ograniczeń ówczesnego dyskursu publicznego[10]. W utworach potransformacyjnych natomiast doszło do dowartościowania roli materialności[11]: przedmioty znaczą przede wszystkim dlatego, że dawniej stanowiły własność „obcego". Do nich należą m.in. stroje, meble, wytwory techniki czy dziedzictwa materialnego, ale również rzeczy osobiste, które wspomagają pracę pamięci.

W prozie Sidorskiej-Ryczkowskiej nad miasteczkiem stale czuwa duch miejsca. Opisy tego ducha przywodzą na myśl konwencję realizmu magicznego. Zdaniem Doroty Kołodziejczyk, realizm magiczny charakteryzuje powieść postkolonialną, ale również polskie powieści lat dziewięćdziesiątych, akcentujące rozbicie przestrzenno-czasowej ciągłości miejsca, czego efektem jest topografia niejednorodności[12]. Magiczny duch miejsca stanowi próbę scalenia niekompatybilnych opowieści, różnorodnych pamięci, odmiennych doświadczeń, niekoherentnych przestrzeni. W tym kontekście ujawnia się produktywność narracji magicznej, to ta ostatnia właśnie „koryguje tradycyjne zasady *mimesis*" i przybiera postać suplementu uzupełniającego realistyczną reprezentację o elementy, które nie mogą pojawić się w konwencji czystego realizmu[13].

9 Klucz jako symboliczny pośrednik w odkrywaniu historii Ziemi Lubuskiej pojawia się również w publikacjach Alfreda Siateckiego: *Klucz do bramy*, Zielona Góra 2009 (kolejne *Klucze do bramy* Siateckiego ukazywały się w Zielonej Górze w latach 2010, 2011, 2012, 2014 oraz 2015).

10 J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945-1989)*, Olsztyn 2013, s. 373.

11 Ł. Łoziński, *Materialność w literaturze ziem zachodnich. Huelle, Zagajewski, Chwin, Kornhauser, Tokarczuk*, „Polisemia" 2013, t. 10, nr 1, brak numerów stron. Artykuł dostępny online: http://www.polisemia.com.pl/numery-czasopisma/12013/materialno-w-literaturze-ziem-zachodnich#_ftn4 [dostęp: 3.11.2017].

12 D. Kołodziejczyk, *Odzyskiwanie miejsca: realizm magiczny w powieści postkolonialnej i polskiej powieści lat dziewięćdziesiątych*, [w:] *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2008, s. 138.

13 *Ibidem*, s. 150.

Jednak ów duch miejsca posiada także złowrogie oblicze. Przyczyną nieszczęść w mieście jest wydobywana nieopodal miedź. Praca kombinatu zatruwa przyrodę, powoli zabija rośliny, zwierzęta i ludzi.

Im wyżej w niebo wznosiły się kominy kombinatu, tym rozleglej kładły się wydychane przez niego cuchnące miazmaty na okolicy, zatruwając pola i łąki, sady i ogródki, zagajniki i rowy (w których rolnicy wypasali krowy dające zatrute mleko), stając się przyczyną jałowienia żyznej dotychczas gleby i zamierania na niej życia jak dotąd bujnego (SWZ, 7).

Przekleństwo Bytomia Odrzańskiego ma swoje źródła w głęboko mitologizowanej przeszłości. Seria nieszczęść rozpoczęła się wieki temu, kiedy na Kowalowym Klepisku spalono na stosie dziewiętnastoletnią Annę Szwycer, skazaną na śmierć za uprawianie czarów[14]. Miejsce kaźni dziewczyny jest stałym motywem *Stacyjki*, autorka pisze wprost, że „Kowalowe Klepisko jest miejscem przeklętym. Co rusz zdarzają się tu jakieś nieszczęścia, co i raz niczym baśniowa bestia pochłania ono jakąś ofiarę, jakby się żywiło ludzkim strachem i cierpieniem" (SWZ, 47). Miejsce przesiąknięte cierpieniem oddziałuje w fatalny sposób na osadników. Matka Ireny tuż po przyjeździe w ramach akcji repatriacyjnej popadła w depresję: „wobec obcości, jaka ją otoczyła, wobec chłodu ciągnącego od Kowalowego Klepiska, przeniknął ją tak dojmujący smutek, że cała stała się smutkiem i już nigdy nie wróciła do siebie dawnej" (SWZ, 87).

Wykorzenienie spowodowane przesiedleniem wywołuje fizyczne i psychiczne skutki, na przykład poczucie smutku, które można „zdiagnozować jako objaw depresji reaktywnej, zaburzenia afektywnego, związanego z trudnym, traumatycznym doznaniem"[15]. Matka Ireny nie jest zresztą pod tym względem wyjątkiem – z powodu dyslokacji na ciele i duszy chorują rodziny z *Bambino* Iwasiów, przejęci smutkiem przesiedleńcy z *Ciemno, prawie noc* Bator, ale również tytułowa bohaterka wydanego jeszcze w latach dziewięćdziesiątych opowiadania *Mina* Huellego. Choroby i cierpienie migrantów to, według Kingi Siewior, charakterystyczne rysy współczesnej prozy o przesiedleniach, które dostarczają „koherentnych elementów doświadczenia migracyjnego i poruszonej tożsamości, jawiących się jako matryca symptomów związanych przede wszystkim z gwałtowną zmianą kulturową, traumatycznymi doświadczeniami i przemocą symboliczną"[16], ale jednocześnie wiążą się – jak przekonuje dalej Siewior – z narracyjną (auto)patologizacją, czyli strategią autowiktymizacji[17].

14 Czesław Markiewicz, poszukując w powieści aluzji do literatury i kultury europejskiej (którym zresztą nie przypisuje istotniejszych funkcji i nazywa je tylko „iluzjami"), uznaje, że historia bytomskiej czarownicy ma swój pierwowzór w słynnym procesie czarownic z Salem, por. C. Markiewicz, *Europejskie aluzje Marii Sidorskiej-Ryczkowskiej – czyli wschody i zachody nad Beuthen an der Oder*, „Pro Libris" 2007, nr 4 (21), s. 119.

15 M. Mikołajczak, *Upokorzenie jako parametr osadniczego losu w powieści neo-post-osiedleńczej i regionalnej literaturze osadniczej – dwa scenariusze*, „Lamus" 2014, nr 1/12, s. 26.

16 K. Siewior, *Ciało (post)przesiedleńcze*, [w:] *Białe maski/szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, red. E. Graczyk i in., Kraków 2015, s. 197.

17 *Ibidem*, s. 198.

Wiktymizacja towarzyszy również bohaterom opowiadań Derylaka. Zbiór *Wedelmann*[18] to w pewnej mierze scheda po nostalgicznym nurcie małoojczyźnianym: już sam tytuł wywołuje skojarzenie z *Hanemannem* Chwina. W tekstach żagańskiego autora nie zabrakło również strategii narracyjnych znanych z utworów drugiego gdańskiego pisarza, którego twórczość kwalifikuje się do prozy małych ojczyzn. *Zdążyć przed zachodem* Derylaka przypomina *Stół* Huellego – w obu utworach dziecięcy bohater jest rozdarty między sprzecznymi zachowaniami matki i ojca: w obu matka reprezentuje nieprzychylny stosunek do ludności niemieckiej, natomiast ojciec postawę poszanowania dla obcego. Chłopiec, który bez wiedzy rodziców bawił się z Erwinem, niemieckim dzieckiem, zostaje w końcu odnaleziony przez ojca, który postanawia zachować to zdarzenie w tajemnicy przed żoną.

Ojciec szybko zapomniał o karach przygotowanych na okoliczność znalezienia się syna. Tuż przed bramą odwrócił się nagle w jego stronę: „rodzina Matzke to dobrzy ludzie, chociaż fryce". Stefek nie wiedział, dlaczego ojciec o tym mówi, w dodatku ściszonym głosem, jakby nie chciał, by ktoś inny, oprócz ich dwóch, się dowiedział. Na przykład mama (*Zdążyć przed zachodem*, W, 49).

Problematyka krzywdy wysiedlanych Niemców podnoszona jest w większości opowiadań zamieszczonych w zbiorze. W utworze otwierającym tom autor pokazuje miasto oczami Niemca, tytułowego Wedelmanna. Bohater obserwuje przybycie do Żagania Rosjan, a wcześniej pochód młodych niemieckich żołnierzy, chłopców „zbyt młodych, żeby wojować" (W, 30), w poszarpanych, brudnych mundurach, rannych i przerażonych. „Nic nie zostało z tego ich ordnungu – nie bez satysfakcji pomyślał Wedelmann" (W, 30), przeciwnik hitlerowskiego reżimu, oczytany erudyta, dyrektor żagańskiego gimnazjum. Problem niemieckiej winy zbiorowej Derylak prezentuje dosyć czytelnie – winny był system, który wciągnął niewinnych ludzi w machinę wojny[19]. Ostatnie dni działań wojennych wyznaczają historyczny zwrot, który powoduje, że region staje się *terra dolorosa*[20] – miejscem cierpienia.

Innym problemem, z jakim rozprawia się Derylak, jest mit pionierski. Dyrektor królewskiego gimnazjum w przesiedleńcach nie widzi zwycięzców, ale ludzi nieszczęśliwych, przegranych. „Dzieci i starcy, całe rodziny; wychudłe, zmęczone twarze z zapadniętymi, o lękliwym spojrzeniu, oczami. I wszyscy dla siebie obcy, nieufni – miejscowi

18 E. Derylak, *Wedelmann*, Wrocław 2014. Cytaty z tej książki lokalizuję w tekście głównym, podając skrót W i numer strony.

19 W tym kierunku zmierza też współczesny niemiecki dyskurs historyczny i pamięciowy, por. A. Assmann, *O (nie)możności pogodzenia cierpienia i winy w historii pamięci niemieckiej*, przeł. M. Saryusz-Wolska, [w:] *Między historią a pamięcią. Antologia*, wyb. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2012; R.G. Moeller, *Germans as Victims? Thoughts on a Post-Cold War History of World War II's Legacy*, „History & Memory" 2005, no. 1/2.

20 Tego sformułowania używa Małgorzata Mikołajczak (*Do czego literaturze regionalnej potrzebny jest Niemiec? (na przykładzie twórczości lubuskiej)*, „Teksty Drugie" 2016, nr 3, s. 263).

i przybysze" (W, 37). Nie ma tu śladu po znanych z wcześniejszej lubuskiej literatury bohaterach-pionierach. Osadnicy to ludzie przerażeni nową sytuacją, przybywają do Żagania jako osoby zastraszone, zmęczone tułaczką, niepewne swojego losu.

> Ciągnęli za sobą odór niemytych ciał i pamięć na zawsze zostawionych miejsc. W pośpiechu zajmowali opuszczone domy i mieszkania […]. Przeszukiwali kolejny raz szafy i komody, piwnice i spiżarki. Upajali się zapachem świeżej, z pietyzmem złożonej w kostki wymaglowanej pościeli, w którą przebierali pierzyny i poduszki, ciepłe jeszcze ciepłem ich niedawnych właścicieli (W, 91).

Widok opuszczonych domów emanuje smutkiem, ten udziela się Polakom, rozczarowanym ubogim „Eldorado", ale też Niemcom patrzącym na rozpad przestrzeni, która dotąd była ich domem. Wedelmann, spacerując po ruinach opanowanych przez obdartych, dzikich Rosjan i brudnych, przestraszonych Polaków, staje się naocznym świadkiem rozkładu miejskiej tkanki. Inny niemiecki bohater, Schulz z opowiadania *Vaterland* również obserwuje zagładę Sagan. „Jego miasto odchodziło w niebyt. Powoli, sukcesywnie, kamienica po kamienicy" (W, 102). Budynki mieszkalne są rozbierane, a cegły wysyłane do Warszawy, cmentarz zostaje zrównany z ziemią przez spychacze. Autor usiłuje przywrócić pamięć o miejscu, którego już nie ma, a czyni to nie tylko w warstwie narracyjnej – jego zbiór został opatrzony przedwojennymi fotografiami miasta.

Robert Ostaszewski w swojej diagnozie literatury małoojczyźnianej podaje zestaw powtarzalnych, schematycznych chwytów, które uznaje za typowe dla tej prozy:

> kilka obrazków z dzieciństwa, przeglądanie rodzinnych archiwów (na przykład ograny do cna motyw opisywania albo nawet ożywiania rodzinnych fotografii), wyraziście zaznaczona obecność Obcego, odkrywanie śladów obcej kultury połączone z drobiazgowym katalogowaniem przedmiotów, badanie mechanizmów pamięci[21].

Wszystkie wymienione przez niego elementy można odnaleźć w najnowszej prozie lubuskiej. Wykorzystanie fotografii (a także innych dokumentów pełniących funkcję archiwum) występuje w każdym omówionym utworze, przy czym w opowiadaniach Derylaka zdjęcia pośredniczące między przeszłością i teraźniejszością nie pojawiają się wyłącznie jako element fabularny – przedwojenny Żagań został dosłownie zwizualizowany dzięki przedrukom fotografii przedstawiających niemieckie miasteczko Sagan. Fotografie – jak zauważa Susan Sontag – „stanowią nieustanne zaproszenie do dedukcji, spekulacji i fantazji"[22]. Wykorzystanie obrazów fotograficznych w kontekście omawianej literatury ma jeszcze jedno, istotne znaczenie: zdjęcie daje dostęp do tych momentów, które należą już do przeszłości[23]. Fotografia w prozie małych ojczyzn jest więc łącznikiem między przeszłością i teraźniejszością. Także obecność Obcego

21 R. Ostaszewski, *op. cit.*, s. 45.
22 S. Sontag, *O fotografii*, przeł. S. Magala, Kraków 2009, s. 22.
23 *Ibidem*, s. 111.

i tropienie pozostałości po jego kulturze łączy prozę trzech lubuskich autorów. Biorąc pod uwagę powtórzenia kombinacji chwytów znanych z prozy małych ojczyzn, nasuwa się zasygnalizowane już we wstępie pytanie: czy literatura powstająca współcześnie na Ziemi Lubuskiej jest wtórna wobec prozy małych ojczyzn? Czy powiela, czy może przekształca sposoby literackich reprezentacji regionu w tekstach powstających przed 1989 rokiem[24]?

Pomimo zastosowania wymienionych wyżej motywów, które Ostaszewski uznał za typowe dla literatury małych ojczyzn, literaci lubuscy kreślą jednak swoisty obraz regionu, nawiązując do tego, co dla Ziemi Lubuskiej miałoby być charakterystyczne. Warto zwrócić uwagę, że najnowsza lubuska literatura pozostaje w związku z pozaliteracką polityką miejsca. *Grünberg* ściśle wiąże się z winem i to nie tylko dlatego, że opowiada o odrodzeniu zielonogórskich winnic, które może dokonywać się na podstawie dialogu między niemiecką przeszłością i polską teraźniejszością miejsca. Powieść można bowiem uznać za element strategii marketingowej miasta. Z pewnością tekst literacki nie jest typowym produktem turystycznym, takim jak na przykład Lubuski Szlak Wina i Miodu czy Muzeum Wina, niemniej odwołuje się do tego elementu krajobrazowego, który stanowi obecnie podstawowy element promocji miasta i regionu. Świadczy o tym ostatnia strona książki, na której zamieszczono współczesne zdjęcie Domu Winiarza należącego przed II wojną światową do Augusta Gremplera, właściciela największego zielonogórskiego zakładu win musujących. Fotografia przedstawiająca domek na Winnym Wzgórzu, opatrzona hasłem „Największe święto wina w Polsce", to reklama corocznego zielonogórskiego święta: wrześniowego Winobrania.

Dwa główne działy Muzeum Ziemi Lubuskiej to wspomniane właśnie Muzeum Wina, a obok niego Muzeum Dawnych Tortur. Druga ekspozycja dotyczy m.in. historii kobiet z Zielonej Góry i okolic, oskarżonych w XVII wieku o uprawianie czarów. Chociaż procesy o czary nie są dla Ziemi Lubuskiej niczym wyróżniającym, to jednak te zielonogórskie są kojarzone z historią regionalną – być może dlatego, że właśnie w Zielonej Górze zachowały się wyciągi z siedemnastowiecznych protokołów sądowych, których oryginały do tej pory są przechowywane w Muzeum Dawnych Tortur. Do tych właśnie wydarzeń nawiązuje Sidorska-Ryczkowska, która z płonącego stosu na Kowalowym Klepisku wywodzi genezę klątwy ciążącej nad Bytomiem Odrzańskim. Procesy o czary już u schyłku lat pięćdziesiątych XX wieku zagościły na kartach lubuskiej literatury. W 1957 roku ukazał się zbiór opowiadań historycznych *Czarownica z Zielonej Góry* Eugeniusza Paukszty. We wprowadzeniu do tytułowego utworu autor pisze: „znamienne, iż ofiarami procesów niemal bez wyjątku są osoby o polskich nazwi-

24 O metaforyce przestrzennej w lubuskiej literaturze powstającej przed 1989 r. obszernie pisze Małgorzata Mikołajczak, por. M. Mikołajczak, *„Szli na Zachód osadnicy…" Rola metaforyki przestrzennej w tworzeniu mitologii Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012, s. 135-158.

skach. Była to jedna z ukrytych form walki z polskością"[25]. Procesy zielonogórskie Paukszta uznał za dowód na germanizację i ucisk polskiej ludności, a dzieje „czarownic" potraktował jako argument na rzecz prawomocności przyłączenia regionu do Polski w ramach dziejowej sprawiedliwości. W *Stacyjce* Sidorskiej-Ryczkowskiej nie ma już śladu po retoryce Paukszty. Autorka nie podaje nawet narodowości powieściowej czarownicy. Moment jej egzekucji to początek nieszczęść, które spadają na miasteczko – chwyt, którego efektem jest mitologizacja miejsca, (re)konstruowanie jego legendy.

A jaka legenda towarzyszy Żaganiowi wyłaniającemu się z opowiadań Derylaka? Autor nie podaje nawet nazw miejscowości, w których rozgrywa się akcja jego utworów. Na trop Sagan/Żagania czytelnie naprowadza opowiadanie (*quasi*-reportaż) *Per ardua ad astra*, dotyczący historii żagańskiego Stalagu VIIIC. Już w latach sześćdziesiątych o stalagu pisali Eugeniusz Paukszta i Ryszard Rowiński. Pierwszy interpretuje żagańskie miejsce martyrologii podobnie jak dzieje procesów o czary – jako argument na rzecz przyłączenia tzw. Ziem Odzyskanych do Polski. Las żagański wyrasta na żyznej glebie, gdzie „gromadziły się […] polskie prochy"[26]. I w tym przypadku autor rozmija się nieco z faktami, ponieważ w stalagu ginęli przede wszystkim Rosjanie, a w słynnej wielkiej ucieczce uczestniczyło tylko sześciu Polaków z 76 zbiegłych jeńców[27]. *Per ardua ad astra* to kolejny przykład wskazujący na powiązania między literackim odtwarzaniem pamięci o przeszłości regionu a praktykami muzealnymi jako transmiterami lokalnej historii – legendę Stalagu VIIIC eksponuje i wzmacnia Muzeum Obozów Jenieckich w Żaganiu.

Związek z instytucjonalnym upamiętnianiem regionalnej historii prowadzi do wniosku, że o specyfice najnowszej prozy Ziemi Lubuskiej dotyczącej problematyki przesiedleńczej decyduje jej funkcja – nie tyle fundacyjna, ile memoratywna – współczesna literatura lubuska to przede wszystkim medium pamięci[28]. Mediatyzację pamięci rozumiem w sensie szerokim, który proponuje Bartosz Korzeniewski – medium stanowi „system nowoczesnej, masowej komunikacji", ale również „coś, co zapośrednicza"[29]. Znaczenie zapośredniczenia wzmacnia uwzględnienie postpamięciowego charakteru współczesnych narracji o przesiedleniach. Z jednej strony zapośredniczona zostaje przeszłość, z drugiej sama pamięć autorów jest zapośredniczona. Eksponowanie w literaturze motywów czy wątków transmitujących przeszłość to główny element poetyki muzealizacji, o której można mówić wtedy, gdy „przedmioty i różne niematerialne

25 E. Paukszta, *Czarownica z Zielonej Góry*, Warszawa 1957, s. 228.

26 Idem, *Wstęp*, [w:] *Odzyskane gniazda. Proza i poezja o Ziemi Lubuskiej*, red. E. Paukszta, Poznań 1963, s. 11.

27 Por. R. Szubiński, *Pięćdziesięciu z Żagania*, Warszawa 1987.

28 A. Erll, *Literatura jako medium pamięci zbiorowej*, przeł. M. Saryusz-Wolska, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 211.

29 B. Korzeniewski, *Medializacja i mediatyzacja pamięci – nośniki pamięci i ich rola w kształtowaniu pamięci przeszłości*, „Kultura Współczesna" 2007, nr 3, s. 9.

artefakty, które postrzegane są jako nośniki kulturowe, […] stają się elementami organizującymi tekst"[30]. W utworach Fedorowicza, Sidorskiej-Ryczkowskiej i Derylaka takimi nośnikami kulturowymi są przedmioty archiwizujące, głównie fotografie. W gruncie rzeczy przechowują one nie historię, ale mikrohistorie: indywidualne losy dawnych mieszkańców lubuskich miejscowości, które nie krystalizują się w historii jako domenie zbiorowości, ale w pamięci jako domenie prywatności[31]. Chociaż reprezentują dzieje różnych osób z różnych czasów, to jednak łącznie składają się na pewną całość lokalnej przeszłości; chociaż są to pamięci indywidualne, wspólnie tworzą pamięć zbiorową. Synteza poszczególnych prywatnych pamięci dokonuje się na zasadzie podobnej do funkcjonowania muzeum, w którym na podstawie poszczególnych, jednostkowych artefaktów pochodzących z różnych momentów historycznych budowana jest scalająca narracja historyczna.

Praktyki muzealne można porównać do literackiego zapośredniczania pamięci jeszcze w innym aspekcie. Zielonogórskie Muzeum Ziemi Lubuskiej zostało ufundowane po II wojnie światowej na bazie artefaktów należących przed 1945 rokiem do Grünberger Heimatmuseum. W 1945 roku Bogdan Kres uruchomił Dział Winiarski, a podstawą ekspozycji stały się eksponaty zgromadzone przez przedwojenną niemiecką placówkę wystawienniczą. Kres utrzymywał, że Zielona Góra jest najdalej na północ wysuniętym miastem, w którym możliwa jest uprawa winnego grona[32]. Funkcjonowanie polskiego muzeum zostało zatem nadbudowane na fundamentach stworzonych przez Niemców. Tak też czyni Fedorowicz – przypomina, że współczesne tradycje winnego grodu nie są zawieszone w dziejowej pustce.

Pierwowzorem muzealizacji pamięci w literaturze w odniesieniu do problematyki lokalności jest *Muzeum ziemi ojczystej* Siegfrieda Lenza. Jakkolwiek powieść okazuje się w finale anty-muzealizująca (Zygmunt Rogalla podpala przecież *heimatmuseum*, a tym samym unieważnia instytucjonalny wymiar pamięci), to jednak wydaje się kontekstem ciekawym dla współczesnej lubuskiej literatury o migracjach. Należy jednak zaznaczyć, że problematyka powieści Lenza ma oczywiście inne uwarunkowania historyczne niż proza o tzw. Ziemiach Odzyskanych. Niemniej – pomimo tej różnicy – przywołuję książkę Lenza jako kontekst porównawczy ze względu na wykorzystanie motywu muzeum w celu wytworzenia narracji o wielokulturowej przeszłości miejsca (taki chwyt stosują również pisarze lubuscy). Ewa Płomińska-Krawiec o powieści Lenza pisze: „opowiadanie przez pisarza o historii pełni niejako rolę analogiczną do zbierania przedmiotów w tytułowym muzeum. Wszystkie opowiedziane przez niego opowieści

30 K. Faragó, *Warianty narracji geokulturowej (praktyki muzealizacji – postmonarchiczne wzorce mówienia)*, „Porównania" 2012, nr 11, s. 24.

31 O tym rozróżnieniu pisał Pierre Nora (*Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa" 2001, nr 7, s. 4).

32 Tę informację podaję za Alfredem Siateckim (*Aleja Niepodległości 15. Przechadzki po zielonogórskim muzeum tożsamości*, Zielona Góra 2012, s. 41).

budują jedną całość, składają się na jeden obraz złożony z wielu małych fragmentów, jak eksponaty w muzeum"[33]. Podobnie budowana jest reprezentacja historii Ziemi Lubuskiej w omówionych utworach. Historia Ernsta i Mileny z Grünberga, potem Ernesta i Mileny z Zielonej Góry; dzieje Hansa i Klausa, Berty i Trudy ze starych fotografii, nastoletniej czarownicy sprzed wieków i młodej Rosjanki zakopanej na Kowalowym Klepisku; miasto widziane oczami Wedelmanna – poszczególne obrazki z życia tych postaci tworzą mozaikę, która pokazuje wielowymiarowość lokalnej historii, złożoność, tożsamość nie esencjonalną i stałą, ale raczej dynamiczną, dialogiczną, podlegającą nieustannym renegocjacjom.

Literackie muzeum regionu jest eklektyczne – podobnie jak *haimatmuseum* Rogalli z powieści Lenza – archiwizuje artefakty pochodzące z różnych czasów, odwołujące się do różnorodnych warstw lokalnej historii. Nie ujednolica lokalności w duchu jakiejś jednej idei tożsamości regionalnej, ale dąży do dywersyfikacji przez odniesienia do doświadczeń wielu pokoleń. Jednocześnie proza ta stanowi odpowiedź na współczesne koniunktury memorialne – zapotrzebowanie na upamiętnianie. Zmiany, jakie zaszły w powstającej po 1989 roku lubuskiej literaturze, dotyczą nie tylko tekstowych reprezentacji krajobrazu kulturowego czy doświadczenia migracyjnego i postmigracyjnego, ale również – przede wszystkim – funkcji literackiego przekazu. Nie mamy już do czynienia z narracją założycielską, ale z mediatyzującym archiwum multipamięci.

LITERATURA CYTOWANA

Assmann A., *O (nie)możności pogodzenia cierpienia i winy w historii pamięci niemieckiej*, przeł. M. Saryusz-Wolska, [w:] *Między historią a pamięcią. Antologia*, wyb. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2012.

Czapliński P., *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001.

Dąbrowski B., *Postpamięć i trauma. Myśleć inaczej o literaturze małych ojczyzn (na przykładzie powieści Pawła Huellego i Stefana Chwina)*, [w:] *Nowe dwudziestolecie (1989-2009). Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa 2010.

Derylak E., *Wedelmann*, Wrocław 2014.

Erll A., *Literatura jako medium pamięci zbiorowej*, przeł. M. Saryusz-Wolska, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.

Faragó K., *Warianty narracji geokulturowej (praktyki muzealizacji – postmonarchiczne wzorce mówienia)*, „Porównania" 2012, nr 11.

Fedorowicz K., *Grünberg*, Kraków 2012.

Grębowiec J., *Od egzorcyzmów do adoracji – o stosunku polskiej ludności Dolnego Śląska do śladów niemczyzny*, [w:] *Pogranicze kulturowe (odrębność – wymiana – przenikanie – dialog)*, red. O. Weretiuk, J. Wolski, G. Jaśkiewicz, Rzeszów 2009.

33 E. Płomińska-Krawiec, *„Literatura odbiciem ludzkiego doświadczenia". „Muzeum ziemi ojczystej" Siegfrieda Lenza, czyli o opisywaniu i rozumieniu przeszłości*, [w:] *Wielokulturowy świat Siegfrieda Lenza*, red. J. Ławski, R. Żytyniec, Białystok-Ełk 2014, s. 100. Powieść Lenza została już zestawiona z twórczością Fedorowicza, a dokładnie z *Imionami własnymi*, przez Elżbietę Rybicką (*Czy możliwa jest „polifonia pamięci" w literackich badaniach regionalnych?*), jednak autorka eksponuje raczej kategorię pamięci niż muzeum.

Iwasiów I., *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012.
Kalin A., *Pamięć mitu Ziem Odzyskanych w literaturze małych ojczyzn/obczyzn po 1989 roku*, [w:] *Regionalizm literacki – historia i pamięć*, red. E. Rybicka, Z. Chojnowski, Kraków 2017.
Kołodziejczyk D., *Odzyskiwanie miejsca: realizm magiczny w powieści postkolonialnej i polskiej powieści lat dziewięćdziesiątych*, [w:] *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2008.
Komendant T., *Czym była, czym mogła być literatura korzenna*, „Tytuł" 1997, nr 1.
Korzeniewski B., *Medializacja i mediatyzacja pamięci – nośniki pamięci i ich rola w kształtowaniu pamięci przeszłości*, „Kultura Współczesna" 2007, nr 3.
Łoziński Ł., *Materialność w literaturze ziem zachodnich. Huelle, Zagajewski, Chwin, Kornhauser, Tokarczuk*, „Polisemia" 2013, t. 10, nr 1 (online: http://www.polisemia.com.pl/numery-czasopisma/12013/materialno-w-literaturze-ziem-zachodnich#_ftn4).
Markiewicz C., *Europejskie aluzje Marii Sidorskiej-Ryczkowskiej – czyli wschody i zachody nad Beuthen an der Oder*, „Pro Libris" 2007, nr 4 (21).
Mikołajczak M., *Choroba migrantów – literacka epikryza i patogeneza (na przykładzie narracji osadniczej i postosadniczej)*, „Teksty Drugie" 2014, nr 6.
Mikołajczak M., *Do czego literaturze regionalnej potrzebny jest Niemiec? (na przykładzie twórczości lubuskiej)*, „Teksty Drugie" 2016, nr 3.
Mikołajczak M., *Upokorzenie jako parametr osadniczego losu w powieści neo-post-osiedleńczej i regionalnej literaturze osadniczej – dwa scenariusze*, „Lamus" 2014, nr 1/12.
Mikołajczak M., *„Szli na Zachód osadnicy…" Rola metaforyki przestrzennej w tworzeniu mitologii Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012.
Moeller R.G., *Germans as Victims? Thoughts on a Post-Cold War History of World War II's Legacy*, „History & Memory" 2005, no. 1/2.
Nora P., *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa" 2001, nr 7.
Odzyskane gniazda. Proza i poezja o Ziemi Lubuskiej, red. E. Paukszta, Poznań 1963.
Ostaszewski R., *Lokalni hodowcy „korzeni"*, „Dekada Literacka" 2002, nr 7/8.
Paukszta E., *Czarownica z Zielonej Góry*, Warszawa 1957.
Płomińska-Krawiec E., *„Literatura odbiciem ludzkiego doświadczenia". „Muzeum ziemi ojczystej" Siegfrieda Lenza, czyli o opisywaniu i rozumieniu przeszłości*, [w:] *Wielokulturowy świat Siegfrieda Lenza*, red. J. Ławski, R. Żytyniec, Białystok-Ełk 2014.
Rybicka E., *Czy możliwa jest „polifonia pamięci" w literackich badaniach regionalnych? Na przykładzie pogranicza polsko-niemieckiego*, [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2013.
Rybicka E., *Małe ojczyzny – projekt zaniechany*, [w:] E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
Siatecki A., *Aleja Niepodległości 15. Przechadzki po zielonogórskim muzeum tożsamości*, Zielona Góra 2012.
Siatecki A., *Klucz do bramy*, Zielona Góra 2009.
Sidorska-Ryczkowska M., *Klucze do rzeki*, Gdynia 2013.
Sidorska-Ryczkowska M., *Stacyjka na wschodzie i zachodzie*, Gdynia 2004.
Siewior K., *Ciało (post)przesiedleńcze*, [w:] *Białe maski/szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, red. E. Graczyk i in., Kraków 2015.
Siewior K., *Tożsamość odzyskana? (Re)transkrypcje doświadczenia migracyjnego w powieści neo-post-osiedleńczej*, „Teksty Drugie" 2013, nr 3.
Sobczak M., *Poetycka topografia Krzysztofa Fedorowicza*, „Pro Libris" 2013, nr 2.
Sontag S., *O fotografii*, przeł. S. Magala, Kraków 2009.
Szubiński R., *Pięćdziesięciu z Żagania*, Warszawa 1987.

Szydłowska J., *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945-1989)*, Olsztyn 2013.

Współczesna proza Ziemi Lubuskiej – regionalne małe ojczyzny i muzealizacja pamięci

STRESZCZENIE: Artykuł dotyczy współczesnej prozy Ziemi Lubuskiej: utworów *Grünberg* Krzysztofa Fedorowicza, *Stacyjka na wschodzie i zachodzie* oraz *Klucze do rzeki* Marii Sidorskiej-Ryczkowskiej oraz zbioru opowiadań *Wedelmann* Edwarda Derylaka. Autorka odczytuje te utwory w perspektywie prozy małych ojczyzn, a ponadto podejmuje próbę określenia regionalnych cech wskazanych utworów.
SŁOWA KLUCZOWE: małe ojczyzny – Ziemia Lubuska – literatura regionalna – przesiedlenia – literatura XXI wieku

Contemporary prose of Lubusz Land – little regional motherlands and musealization of memory

SUMMARY: The article concerns Lubusz Land's contemporary prose: novels written by Krzysztof Fedorowicz (*Grünberg*), Maria Sidorska-Ryczkowska (*Stacyjka na wschodzie i zachodzie* and *Klucze do rzeki*), Edward Derylak (*Wedelmann*). The authoress analyses these narrations on the background of little homelands prose. The article is also an attempt to determine the regional features of the works about Lubusz Land.
KEY WORDS: little motherlands – Lubusz Land – regional literature – resettlements – the 21st century literature